ROK XXXI. KRAKÓW. Nr. 11.



WRZESIEŃ 1917.

ADRES:

Redakcya „Dzwonka Trzeciego Zakonu“, Kraków — klasztor OO. Bernardynów, na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ wynosi bez przesyłki 1 K. 50 h z przesyłką pocztową 1 k. 80 h., w Niemczech 1 marka 80 fen., w Królestwie Polskiem 1.80 h., w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 15 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu“ czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować:
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.
X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 6288.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1917.

Adam Stefan
książę biskup.

MODLITWA.

Panie Jezu Chryste, któryś wśród oziębłego świata, gwoli rozpalenia serc naszych ogniem miłości Twojej, w ciele najśw. Ojca naszego Franciszka odnowił święte piętna męki Twojej, spraw łaskawie przez zasługi tegoż, abyśmy krzyż bezustannie nosili, i godne owoce pokuty wydali, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha św. Bóg na wieki wieków. Amen.

Ś. O. N. FRANCISZEK ODZNACZONY RANAMI CHRYSTUSOWEMI.

Na dwa lata przed śmiercią przebywał Ś. Ojciec nasz z towarzyszami swymi na górze Alwerni. Tam poszcząc i płacząc rozważał gorzką mękę Zbawiciela, zastanawiał się nad przedziwną, niepojętą miłością, z jaką Chrystus Pan przyjął na siebie grzechy ludzkości całej. Gdy zatopiony w modlitwie z rękami wzniesionemi w górę płonął miłością Boską, ujrzał w zachwyceniu Serafina nadzwyczajnej jasności zstępującego z obłoków. Anioł ten pędem wielkim zbliżył się do Franciszka tak, że ten mąż Boży mógł wyraźnie zauważyć pomiędzy skrzydłami jego postać człowieka ukrzyżowanego, mającego ręce i nogi wyciągnięte i do krzyża przybite, i że dwa skrzydła wznoszą się nad głową, dwa znowu rozpostarte są jakby do lotu, a dwa wreszcie okrywają ciało. Widząc to Franciszek zdumiał się i przeląkł się bardzo, a zarazem doznał radości wielkiej, a i smutku i bólu niezmiernego. Uczuł radość ogromną, bo ujrzał Chrystusa swojego, który mu tak poufale się pojawił i tak łaskawie patrzył na niego. Lecz z drugiej strony, widząc Go ukrzyżowanego, doznał niezmiernej boleści współczucia która duszę jego jakby mieczem przeszywała. — Kiedy znikło cudowne widzenie, pozostał w sercu

Świętego żal wielki i płomień miłości Bożej, a na ciele jego pozostał cudowny obraz i ślad męki Chrystusa. Na rękach bowiem i nogach Franciszka zaczęły ukazywać się znaki gwoździ, jak je widział przed chwilą na ciele Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, który mu się zjawił w postaci Serafina. Jakoż ręce i nogi jego okazały się w samym środku gwoździami przebite, z których to gwoździ główki w środku dłoni i u wierzchu nóg widzieć można było, ostre zaś ich końce po stronach przeciwnych. Wierzchy gwoździ w rękach i nogach były okrągłe i ciemnego koloru, a kończyny ich długie jakby zakrzywione i z ciała wychodząc nad niem sterczały. Prawy zaś bok Franciszka był jakby włócznią przebity, w którym znajdowała się rana zaczerwieniona, często krew wydająca, tak że ślady jej na habicie pozostawały. Tak opowiada cud ten wielki Św. Bonawentura.

Jakie to były te rany? Naoczni cudu tego świadkowie piszą, że blizny te nie były zagojone, lecz otwarte i głębokie rany ciągle krew wydające, wyraźne w ciele otwory. Dla tamowania krwi potrzeba było codziennie owiązywać je, zmieniać bandaże krwią przesiąkłe, jak o tem wyraźnie mówi brat Leon, który jako najbliższy towarzysz Franciszka miał szczęście bardzo często je opatrywać. Codziennie bowiem pomiędzy owe

cudowne gwoździe i zranione około nich ciało, trzeba było zakładać nowe szarpie dla powstrzymania odpływu krwi i złagodzenia bolu. Tylko w czwartki wieczór i przez całe piątki nie pozwalał na to Ojciec błogosławiony, aby w tym dniu ukrzyżowania Chrystusa Pana, czuł w świętych bliznach swoich cięższe bóle Ukrzyżowanego. Z rany w boku będącej sączyła się również krew kroplami, lecz niekiedy tak obficie, a szczególniej w piątki, że habit i wewnętrzne odzienie zaczerwienione od niej bywały. Braciom udawało się nieraz zebrać cokolwiek tej krwi świętej i z wielką czcią we flaszeczkach ją przechowywano.

Jakie były gwoździe? To było w ranach tych zadziwiające, i to stanowiło różnicę od podobnych znamion niektórych innych świętych, że w środku dłoni i nóg wewnątrz rany sterczały gwoździe, nie żelazne wprawdzie, lecz do żelaznych zupełnie podobne, ciemnego koloru, twarde, mocne, z główkami na wierzchu, a zaostrzone od spodu, których materya, jak się wyraża w bulli swojej Papież Aleksander IV. z własnego jego ciała wyrosła, albo umyślnie przez Boga stworzoną została. Ostrza ich tak były zagięte, jak to zwykle bywa w gwoździach z drzewa wyjętych, do którego coś przez nie było na wylot przybite. A jak pisze Św. Bernardyn Seneński i wielu innych,

zagięcia te były takie, iż palec w nie łatwo wchodził. Można je było łatwo w tę lub ową stronę poruszać, a gdy się je naciskało, powiada Ś. Bonawentura, z wierzchu lub od spodu, występowały jak twarde ciało w przeciwną stronę. Lecz chociaż poruszać się mogły, wydobyć się nie dawały, jak tego doświadczyła Ś. Klara, kiedy po śmierci męża Bożego napróżno usiłowała wyjąć jeden z tych gwoździ cudownych na relikwię. Nie przeszkadzały one jednak Świętemu w używaniu rąk i nóg, chociaż ostrza tkwiące w podeszwach zadawały mu przy stąpaniu nie małe cierpienia. Nakoniec i to także było szczególne, że przez całe dwa lata, które żył jeszcze Franciszek, rany te nie leczone, nie przemywane, niestarannie opatrywane, nie zanieczyściły się jednak, i nietylko nie wydawały zepsutej woni, lecz owszem wychodził z nich zapach przecudny. A zresztą, czyż nie było i to także prawie cudownem, że przy pięciu tych ranach ciągle otwartych i ciągle krwawiących się, mąż święty żył jeszcze tak długo?

Kto był sprawcą tych ran? W widzeniu tem sam Pan Jezus ukrzyżowany objawił się Świętemu w postaci anioła, albo raczej w środku gorejącego Serafina, i sam w rękach i nogach jego, jakoteż i w boku prawym zadał mu cudowne blizny. Wszyscy pisarze o życiu Ś. Franciszka powiadają:

„Sprawcą tej wielkiej łaski nie był nikt ze śmiertelników, ani z duchów niebieskich, ani nikt inny, jeno Sam Chrystus Pan, który Sam bezpośrednio w postaci Serafina okazując się mężowi Bożemu, wyżłobił pięć ran na ciele jego, co kilka bull papieskich stwierdza.

Zresztą i sam Ś. Franciszek, objawiwszy się już po śmierci jednemu z braci bardzo świątobliwych, poświadczył to temi słowy: „Chrystus, jak na krzyżu otrzymał rany, tak błogosławionemi rękami swojemi wycisnął je na ciele mojem, najprzód na rękach, potem na nogach, a nareszcie na boku, a wszystko to z najgwałtowniejszą męką ciała.

Taki to więc cud nadzwyczajny, do owych czasów niesłychany, spodobało się Panu spełnić na Franciszku, aby go jak najpodobniejszym do Siebie uczynić, i takim całemu światu objawić. Przez sposób życia swojego był Franciszek żywą Ewangelią, jakby tedy dla sprawdzenia jej prawdziwości, przyłożył na nim Pan Jezus znamiona Męki Swojej, jako pieczęć właściwą sobie jako Stwórca świata. Naznaczył go i przyozdobił przywilejem, którego nikt nie dostąpił w wiekach upłynionych, a który świat cały chrześcijański słusznie czci i podziwia. Ś. Bonawentura powiada, że żadne pochwały ludzkie nie są zdolne tak szczególnego przywileju godnie uczcić. Jakoż przyznać potrzeba, że z tylu

łask wielkich i nadzwyczajnych, jakie Franciszek w życiu otrzymał, ta była najprzedniejszą.

Słusznie naśladowcy Ś. Franciszka obrali sobie za godło, za herb swój dwie ręce, jakby przybite do krzyża, prawą, nagą, przebitą rękę Chrystusa Pana, która lewą rękę Ś. Franciszka również przebitą przyciska do krzyża. Herb ten ma nam przypominać to cudowne odznaczenie Ś. O. N. Franciszka. Herb ten umieszczony jest na stronicy tytułowej. Służy on jako odznaka tercyarzy, którą nosić powinni, ile razy wspólnie się zbierają, a więc na każdem zebraniu miesięcznem, na procesyach, rekolekcyach i t. p. Znaczenie tej odznaki tercyarskiej rozważymy w następnym numerze.

DO CZEGO ZOBOWIĄZUJE TRZECI ZAKON CZŁONKÓW SWOICH.

Według przepisów reguły Trzeciego Zakonu tercyarze powinni być: wzorowymi chrześcijanami — braćmi i siostrami miłosierdzia — i apostołami.

W z o r o w i c h r z e ś c i j a n i e. Tercyarz, jako żołnierz trzeciej armii Jezusa Chrystusa, mającej wzniosłe zadanie zdobywania i odnowienia świata — nie powinien poprzestawać tylko na samej pobożności, owszem pro-

mienie swej świątobliwości ma on roztaczać dokoła siebie. Jeśli tercyarz ma być prawdziwym naśladowcą Chrystusa — winien iść przez życie z dziecięcą prostotą, głęboką wiarą, pokorą i skromnością — z sercem przepełnionem duchem ofiary, z duszą wierną swemu powołaniu. Bo wstępując w szeregi tercyarzy zobowiązał się wieść żywot klasztorny wśród zepsutego świata; ma więc żyć tak, aby radością był Aniołom i Świętym, a zbudowaniem dla bliźnich — aby drudzy, patrząc na niego, widzieli w nim, jak w zwierciadle, obraz cnót chrześcijańskich. Wielki to zaszczyt — ale większa jeszcze odpowiedzialność! A jakże ma się rzecz pod tym względem z tobą? Czy tobie Anioł-stróż twój może wystawić dobre świadectwo co do odprawianych przez ciebie modlitw, przystępowania do świętych Sakramentów i spełniania obowiązków stanu? Czy jest tak, — że nawet ci, co wrogo są usposobieni do praktyk chrześcijańskich, muszą mieć szacunek dla wzorowego sposobu życia twego — czy też może odkrywają w tobie źle pokrywane błędy i wady? Uczyń ścisły rachunek sumienia, a potem przyodziej się w człowieka nowego, jeśli chcesz godnie odpowiedzieć obowiązkom tercyarza i być wzorem dobrego chrześcijanina!

Bracia i siostry miłosierdzia. Lu-

dzie uważają bardzo często miłosierdzie i dobroczynność za zabawkę, albo używają jej, aby zjednać sobie rozgłos i sławę wielkich bohaterów, aby zadowolić miłość swoją własną. Prawdziwa miłość bliźniego nie goni za tym blichtrem wielkości, ale w cichości, bez rozgłosu, choć nie mniej skutecznie, wykonywa dzieła miłosierdzia. A któż — jeżeli nie tercyarze winni rozwinąć działalność jako bracia i siostry miłosierdzia — o sercach złotych, pełni dobroci i życzliwości, ofiarni, szlachetni i pełni zaparcia siebie — niosąc ukojenie wśród rozlicznych cierpień duszy i ciała? Chrześcijańskie miłosierdzie w najszlachetniejszej formie pojęte, uwydatnimy najlepiej wtedy — kiedy — jak mówi pewien kapłan (Alban Stolz), uczynimy jałmużnę z samych siebie. A ty, czy powodując się miłością bliźniego, uczyniłeś kiedy coś więcej nadto, żeś rzucił biednym kilka drobnych monet? Czy poświęciłeś kiedy coś z własnej osoby dla dobra innych? Są jeszcze, dzięki Bogu, prawdziwi chrześcijanie, którzy chętnie odwiedzają chorych i umierających, aby im zanieść kilka słów pociechy — czuwają przy nich, zachęcają do przyjęcia świętych Sakramentów i do wspólnej z nimi klękają modlitwy. Patrz—to znaczy dawać jałmużnę z samego siebie — poza darowaniem halerza lub korony. Weźmy inny przykład. Ileż to, wśród nas jest

dzieci biednych, zgłodniałych, o policzkach wybladłych, o ciele zniekształconem chorobą — z ranami wstręt wzbudzającemi — że i rodzona matka nie może znieść tego widoku. Gdybyś tak na widok takiego dziecka pomyślał: ot wezmę to biedactwo do domu lub oddam do szpitala skoro nikt inny na to zdobyć się nie może. — To będzie znowu jałmużna, dana z wnętrza naszej istoty. Albo przypatrz się siostrom miłosierdzia, jak to po szpitalach pielęgnują one dniem i nocą ostatnich nędzarzy i żebraków; i wzamian za to poświęcenie nie słowo podzięki — ale szyderstwo spotyka ich często i łajanie. — Zaiste! one, jako jałmużnę, ofiarują samych siebie.

„Ale najwznioślejszem dziełem miłosierdzia będzie, jeżeli duszę brata twego podniesiesz z upadku i nawrócisz na drogę cnoty. Możesz n. p. ze znajomym, którego szatan uwikłał w sidła grzechu, tak długo rozmawiać serdecznie, - dopóki go nie przywiedziesz do upamiętania. Albo sługi, wypędzone za złe postępowanie — możesz przyjąć w dom swój i zająć się ich duszą; więc czuwać nad ich krokami, odzwyczajać od przekleństw i bluźnierstw, zaprawiać do modlitwy i porządku, i baczyć by nie zaniedbywały mszy św. i kazania. Kochani Tercyarze! Ponieważ już w moc waszego powołania, idąc za duchem św. Franciszka,

gotowi jesteście do wykonania cichej a ofiarnej miłości bliźniego — przeto w tych kilku staromodnych wprawdzie ale zawsze na czasie będących słowach, chciałem was zachęcić, abyście zawsze byli braćmi i siostrami miłosierdzia.

Apostołowie. Być tercyarzem znaczy być apostołem, bo powołanie na tercyarza jest zarazem powołaniem na apostoła. I stąd każdy tercyarz gorliwie i energicznie winien apostołować w wielkiej sprawie odnowienia świata w duchu Chrystusowym, aby ożywić i podnieść religijne i obyczajowe życie wśród społeczeństwa. Stosownie do powołania i stanu ma tercyarz działać w najbliższem kółku i otoczeniu słowem i czynem, dobrym przykładem i modlitwą, głośnem wołaniem i pokorną prośbą, kierując się we wszystkiem roztropnością. Ile jest potrzeb duchowych i materyalnych — tyle pól pracy otwiera się przed tercyarzem — apostołem. — Mówimy tu o apostolstwie, jakie nastręczają różne odcienia chrześcijańskiego miłosierdzia: więc apostolstwo dobrej prasy, opieka nad chorymi, nad młodzieżą, sługami, misye zagraniczne, modlitwa za dusze w czyścu cierpiące i t. d. Szczęśliwy w czasie i wieczności — kto na niwie swego apostolstwa, zbrojny w błogosławieństwo boże, trudzi się bez względu na wdzięczność lub niewdzięczność ludzką, na pomyślny lub nie-

pomyślny wynik swojej sprawy, obojętny na pochwały i nagany; — szczęśliwy gdy pracuje z pobudki czystej, z tą dewizą: „wszystko na chwałę Bogu i pożytek ludziom“.

Tercyarze! Nieście wysoko sztandar waszego Zakonu, i powołania pomnąc na słowa wielkiego Apostoła narodów: — „Proszę was, tedy ja więzień w Panu, abyście wiedli życie godne powołania, do którego wezwani jesteście, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc, jeden drugiego w miłości, starając się pilnie o to, abyście zachowali jedność ducha, połączeni z sobą węzłem pokoju“. (Efez 4. 1 - 3).

OJCIEC ŚW. BENEDYKT XV. GORĄCY CZCICIEL MATKI BOŻEJ.

Że Ojciec św. bardzo gorąco czci Matkę Bożą dowodzą niektóre przykłady z życia jego. — Obok Genuy, miasta rodzinnego Papieża, na szczycie góry wznosi się świątynia Maryi Najśw. nazywanej „Matką na straży“. Młody Della Chiesa bardzo często tam chodził, aby pomodlić się przed obrazem Maryi Najśw. łaskami słynącej. Tam też pospieszył, gdy w roku 1875. otrzymał stopień doktora, a gdy we trzy lata później osiągnął to, czego od młodości pragnął, to znaczy, gdy został kapłanem, udał się zno-

wu do Matki Bożej, aby tam przed Jej cudownym obrazem odprawić Mszę św. W Bolonii wysoko nad miastem, na górze, znajduje się także świątynia Maryi, i nosi tę samą nazwę, jak w Genui: „Matka na straży". Zaraz nazajutrz po swem przybyciu, jako arcybiskup do Bolonii, odwiedził to miejsce odpustowe, i tam też Mszę św. odprawił. Obraz tamtejszy łaskami słynący, według podania przez św. Łukasza malowany, każdego roku w uroczystej procesyi znoszono do miasta. Nowy arcybiskup chciał ten zwyczaj z szczególniejszą uroczystością obchodzić, i starał się zachęcić do tego ludność Bolońską. Wydał tedy list pasterski, w którym pisze: „Marya Najśw. oddawna jest strażniczką i opiekunką naszą, która z wysokości św. góry na miasto nasze spogląda. Ale teraz chce Ona do nas zstąpić, pragnie na ulicach naszych odwiedzić starych, chorych, stroskanych, którzy do Niej tam na górę wyjść nie mogą, a i tych także, którzy z religijnej obojętności do Niej pójść nie chcą, aby wszystkim, wszystkim przynieść pociechę i siłę, światło i łaskę". Ludność usłuchała wezwania tego. To też zniesiono z góry obraz cudowny z niebywałą do tego czasu uroczystością, i w katedrze ku czci wiernych na kilka dni wystawiono. Później arcybiskup każdego miesiąca odbywał pielgrzymkę bardzo uciążliwą na tę górę do Matki Bożej „na straży", a jak

on tę świątynię miłuje dowodzą słowa, jakie w czasie posłuchania w dniu swojej koronacyi na Papieża, do wysłanników z Bolonii wypowiedział: „Ja już nie mogę, jak to do niedawna często i z prawdziwą rozkoszą czyniłem, jak ojciec z dziećmi swojemi odwiedzać „Matkę na straży“, teraz dzieci same muszą to czynić, ale dzieci będą się tam modlić za ojca swojego, aby Najśw. Dziewica opiekowała się mną, i towarzyszyła mi w tem ciężkiem zadaniu, do którego mię Pan powołał“. Tak Ojcze św. wszystkie dzieci Twoje za przykładem Twoim będą czcić Matkę Bożą, będą często tę Królowę niebios błagać, aby Cię raczyła wspierać i długo jeszcze dla pożytku i dobra naszego utrzymywać! — Okazał też już Ojciec św. tę cześć swoją dla Maryi Najśw. jako Papież. Kiedy po raz pierwszy odezwał się do wszystkich wiernych, wybrał na to święto Maryi dnia 8-go września. Wspomina o Królowej nieba: „Oby Najśw. Dziewica i Matka Boża prośbę naszą o pokój poparła, ta, której Narodzenie dzisiaj święcimy, która udręczonemu rodzajowi ludzkiemu przyświecając jako jutrzenka pokoju przyniosła tego, przez którego Ojciec Przedwieczny wszystko przebaczyć raczył“. Do Maryi też się zwrócił w pierwszej swojej encyklice z dnia 1. listopada 1914. „Najśw. Dziewico, Matko księcia pokoju wspieraj nas, użyczaj nam łaska-

wie pomocy Swojej. Przyjmij pod Swoją opiekę i nas z pokorą korzących się, i urząd nasz arcykapłański, i cały Kościół św., a z nim dusze wszystkich ludzi Krwią najdroższą Syna Twojego odkupione". A jakich pięknych słów użył w przemówieniu swem do kardynałów około Bożego Narodzenia roku 1915. Mówił o Maryi, Matce księcia pokoju, pośredniczce między niesfornymi i upartymi ludźmi a Bogiem najmiłosierniejszym, o Maryi, która zawsze w chwili niebezpieczeństwa grożącego jęczącej ludzkości spieszy z ratunkiem. „Ona poprze dzisiaj prośby i błagania nasze". Dlategom zezwolił, by w litanii loretańskiej wezwanie: „Królowo pokoju módl się za nami" umieszczono. Gdy człowiek zatwardzi serce swoje, gdy świat rozbrzmiewa hukiem armat i narzekaniami, gdy plany ludzi zawodzą, wówczas wiara św. i historya wskazują nam jako jedyny ratunek: „błagającą wszechmoc", pośredniczkę w otrzymaniu łask wszelakich, Maryę Najświętszą. Z całą tedy ufnością wołajmy: „Królowo pokoju módl się za nami".—Wszystkie dzieci Św. O. Franciszka są także dziećmi Maryi, a ta miłość ku Maryi z pewnością się spotęguje ze względu na przykład Ojca św. — O Maryo przeczysta, Maryo otoczona gwiazdami, strojna łaską i majestatem! Jakże piękną, jakże dobrą jesteś! I jakże Cię nie kochać! Ciebie, słodką po-

średniczkę rodzaju ludzkiego, miłosierną opiekunkę słabych, ubogich, nieszczęśliwych, grzesznych!

SŁÓWKO POCIECHY DLA CHORYCH.

W tym miesiącu obchodzimy święto„ Podwyższenia św. krzyża“. Zbawienną jest rzeczą dla kazdego człowieka wpatrywać się w krzyż, na którym skonał Zbawiciel nasz Boski. Patrząc na to przenajświętsze zranione ciało, na głowę tak straszliwie cierniami pokłutą, na bok przebodzony, mimowoli myśl się nasuwa: „to wszystko Bóg wycierpiał z miłości ku mnie, a ja com dla Niego ucierpiał?“ Zawstydzeni odpowiedzieć sobie musimy, że do tego czasu nic albo bardzo mało dla Boga ucierpieliśmy. Ojciec niebieski wie o tem, dlatego zsyła na nas troski, kłopoty, choroby i inne cierpienia, abyśmy znosząc je cierpliwie z miłości ku Niemu zasłużyć sobie mogli na wieczne wesele. Najkosztowniejszym darem i najsilniejszym dowodem miłości P. Jezusa dla nas biednych ludzi, to Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi — miłość Jego, i krzyż. Przez krzyż, tylko przez krzyż będziemy zbawieni. Krzyż do nieba, do ojczyzny naszej wiecznej nas zaniesie. Krzyż nietylko nas prowadzi, i kieruje nami, by dojść do radości wiecznej, lecz

nadto zaniesie nas tam. Krzyż z cierpliwością i poddaniem się przyjęty jest jarzmem słodkiem i brzemieniem lekkiem. Celem naszej drogi krzyżowej to kraina błogosławionych. Wołajmy więc z głębi serca: „Witaj krzyżu jedyna nadziejo nasza". Niepodobna, aby patrzący często i z wiarą na krzyż mógł kiedy prosić o ulgę w cierpieniach. Do jednej osoby chorej a bardzo pobożnej przyszła przyjaciółka, a widząc ją wielkiemi boleściami ściśnioną i smutkiem wielkim przejętą, podała jej krucyfiks mówiąc: „proś moja droga P. Jezusa, aby ci ulżył". — Ach jaka ty dziwna jesteś, odrzecze chora, podajesz mi Ukrzyżowanego Chrystusa i każesz mi się modlić o odwrócenie boleści, a więc chcesz, abym prosiła P. Jezusa, bym do Niego nie była podobną, bym Mu była niewdzięczną. Tak samo mi radzisz jak radzono P. Jezusowi, gdy był na krzyżu, aby zstąpił z niego, ale jak On tego uczynić nie chciał, tak i ja tego nie uczynię. Owszem proszę Go, aby mi nie dał zstępować z krzyża, aby mi dał wytrwać na krzyżu ze Sobą do końca, i jeżeli Mu się podoba, abym była smutną aż do śmierci i abym doznała tego opuszczenia, jakiego On raczył dla nas dopuszczenia, wszakżeż mam wiarę, i pamiętam o zapewnieniu: „Jeżeli spółcierpimy, abyśmy z Nim i uwielbieni byli". I my tak róbmy i mówmy.

DOBRE MYŚLI U STÓP KRZYŻA.

Myśli nasze powinny wznosić się do Boga, od którego wszystkie łaski pochodzą. Lecz gdzież jest Bóg? Patrz oto wisi na krzyżu przed tobą i za ciebie. Zastanów się nad tem! Słońce świeci najjaśniej, gdy najwyżej stoi, a Chrystus uczy nas najlepiej miłości, gdy z miłości za nas na wysokości krzyża umiera. „A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, wszystko do Siebie pociągnę". (Jan 12. 32.) Nigdy Bóg nie chwyta nas tak za serce, jak wówczas, gdy ręce Jego widzimy przybite do krzyża. Krzyż, na którym Jezus wisi, jest skałą o którą rozbijają się fale naszej złości. Na krzyżu, na którym Jezus kona, umiera, widzisz Serce, które cię ukochało aż do śmierci, czyż mogłoby serce twoje nienawidzieć takie Serce? Z Serca Jezusa spływa krew i woda, aby tylko zmiękczyć twarde serce twoje, jak śnieg topnieje i tem samem zwilża suchą ziemię. Z krzyża płynie sok leczniczy i uzdrawiający, jak balsam kosztowny wypływa z nadciętego drzewa mirry. Z miłości przybrał Bóg ciało ludzkie i z miłości pozwolił je na tyle, tyle ran rozszarpać, bo temi ranami Swojemi chciał twoje rany uleczyć. Dotąd cierpiał, dokąd nas miłował, a dotąd nas miłował, dokąd żył, i nie chciał pierwej umrzeć, aż miłość jego stała się nad śmierć silniejszą. Kogo ta wszystka

krew Jezusa przelana nie przepełni miłością, ten jest naczyniem rozbitem, na wieki odrzuconem: naczyniem zatracenia! Syn Boży przelał wszystką krew Swoją dla zbawienia mojej duszy, czyż mogę po niej lekkomyślnie deptać? Pod krzyżem myślę o osiągnięciu zbawienia, choćby mię nie wiem co kosztować miało. Gdy głowa — Chrystus — cierniem ukoronowana, a więc i noga — ja — nie mogę po różach stąpać. I dlatego nie powinno ci się nigdy zdawać, że za wiele dla Niego cierpisz. Bo i cóż ci dolega? Ubóstwo? Patrz na krzyż, tam widzisz Boga, który mówi: „liszki mają jamy, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby skłonił głowę Swoją“. Jesteś chory, cierpisz wiele? Patrz na krzyż. Tam widzisz Syna Bożego, na którego ciele od stóp do głowy niemasz cząstki zdrowej. Może cię dręczą złe myśli, wyrzuty sumienia, rozpacz? Patrz na krzyż, tam widzisz Boga, który z wielkiej trwogi i udręczenia duszy nie łzami, lecz krwią się zalewa. Boli cię niewdzięczność ludzka? trapi cię opuszczenie? Patrz na krzyż. Tam widzisz Boga, którego jeden z uczniów zdradził, inni go odbiegli. Tam ujrzysz Boga, którego uważano za zwodziciela, bluźniercę, podburzyciela. Baranek Boży wisi na krzyżu, otoczony wilkami, okrutnie skrępowany, lecz ten skrwawiony Baranek z pośród wilków nawołuje zbłąkaną owieczkę, a nią ty jesteś i ja.

Wskazówki do pobożnego i doskonałego życia w duchu reguły Trzeciego Zakonu.

(Ciąg dalszy).

V.

Zastanawialiśmy się już, drodzy Tercyarze, nad serdeczną miłością, jaką nas ukochał nieskończenie doskonały Bóg i że z miłości pociągnął nas do siebie. (Jer. 31. 3.)

Wielką, niepojętą miłość Bożą poznajemy, ile razy rozmyślamy o niej i o niezliczonych łaskach, jakiemi Bóg obdarzył duszę naszą. Ze wszystkich stworzeń przebija się mądrość, wszechmoc i dobroć Boża, lecz w duszy człowieka znajdujemy jeszcze obraz Boga. Stwórzmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze" mówił Bóg. Ale w czem spostrzegamy podobieństwo Boga z duszą człowieka?

Pan Bóg dał jej rozum, którym może poznać Jego potęgę i mądrość, i żyć w świecie duchowym i widzieć to, czego zmysły widzieć nie mogą. Bóg obdarzył duszę wolną wolą, przez którą człowiek dobrowolnie Bogu się oddaje, Jego kocha, Jemu służy i tęskni za połączeniem się z Nim.—Dusza stworzona przez Boga jest nieśmiertelną i ma być uczestniczką Jego wieczności. — Dla duszy człowieka stworzył Bóg niebo z wszystkiemi, wiecznemi radościami, gdzie będzie

mogła oglądać nieskończenie dobrego Boga, łączyć się z Nim w najserdeczniejszej miłości, używać Jego szczęśliwości, jakiej ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca człowieka nie wstąpiło". (Cor. 2. 9.) — Chcąc otworzyć podwoje królestwa niebieskiego, które zawarte zostały z powodu grzechów pierwszych naszych rodziców, Syn Boży zstąpił z nieba na ziemię, żył 33 lat w biedzie i w nędzy, cierpiał i umarł w niewysłowionych mękach za nas na krzyżu, a to wszystko tylko dlatego, aby nas zbawić, aby zadośćuczynić za grzechy nasze, aby dla duszy naszej wysłużyć niezliczone łaski, przez które mogłaby się zbawić, gdyby tego tylko chciała. — Dla nieśmiertelnej duszy przygotował Chrystus pokarm przechodzący wszelkie słodkości, gdyż podaje nam Swe Ciało i Krew Swoją Przenajdroższą w Komunii św. To prawdziwy pokarm posilający nas na drodze doczesnej pielgrzymki i zadatek naszej wiecznej szczęśliwości. — Bóg stworzywszy twą duszę oddał ją w opiekę księciu niebieskiemu t. j. twojemu aniołowi stróżowi, by cię strzegł na wszystkich drogach twoich (Ps. 90. 11.) On z woli Bożej towarzyszy jej przez całe ciężkie, ziemskie życie, on jej strzeże, broni i napewno zaprowadzi do wiecznej ojczyzny, jeżeli tylko ona tego pragnąć będzie. — Ucz się więc, Drogi Tercyarzu, Boga kochać

z całego serca, z całej duszy i z wszystkich sił twoich, tego Boga, który ciebie tak umiłował. Co mógłby Bóg więcej dla ciebie uczynić a nie uczynił? Weź Panie i przyjmij całą moją wolność. Przyjmij pamięć, rozum i wolę moją, cokolwiek mam i posiadam. Tyś mi tego wszystkiego udzielił, Tobie też to napowrót oddaję. Daj mi tylko miłość Twoją, wraz z łaską Twoją, a będę bardzo bogatym i niczego więcej nie pragnę. Ucz się, Drogi Tercyarzu, kochać i cenić twą jedyną, nieśmiertelną duszę, którą Bóg, Stwórca twój i Odkupiciel, „zbyt obfita zapłata twoja“ tak wysoko ceni. Zachowaj duszę twą przez prawdziwe chrześcijańskie życie dla wieczności! „Gdyż co pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadł a na duszy swej szkodę poniósł“? (Mat. 16. 26). Jesteś, drogi Tercyarzu, w ogrodzie łask Bożych. Ileż to łask spływa na ciebie z codziennego zakonnego pacierza, z częstego słuchania mszy św., z miesięcznych Komunii św. i z wspólnych modlitw i dobrych uczynków przeszło trzech milionów tercyarzy całego świata. Przyrzeknij Bogu, duszę twą tak hojnie łaskami Jego obdarzoną, dla Niego strzedz, wszystkich sił swoich użyć na chwałę Jego i w Jego służbie żyć i umierać.

VI.

O łasce uświęcającej.

Zastanawialiśmy się dotąd nad wszystkiemi łaskami i dobrodziejstwami, jakiemi Bóg duszę naszą obdarzył. Pragniemy pomówić jeszcze o najszacowniejszym darze t. j. o łasce uświęcającej. Przenieśmy się myślą, Drogi Tercyarzu, w ową chwilę, w której po raz pierwszy odebraliśmy skarb nieoceniony w czasie chrztu świętego. Przedstawmy sobie ów wspaniały widok przy stworzeniu świata, kiedy ziemia była pustą i próżną, a zewsząd oblewały ją wody głębokie i ciemność ją okrywała. Tedy rzekł Bóg: „Niech się stanie światłość“. I natychmiast stała się światłość i zamiast nocy był dzień jasny. Ziemia pełna zamętu zamieniła się w wspaniałą przyrodę, pełną życia, porządku i woni. Przy chrzcie św. i w każdej chwili, kiedy Duch św. oczyszcza duszę z grzechu śmiertelnego, zdaje się wymawiać podobne potężne słowa: „Niechaj się stanie światłość“ — wtenczas obraz Boga przez grzech pierworodny lub uczynkowy zeszpecony, staje się znowu czystym, wolnym od wszelkich grzechów a przy chrzcie św. wolnym nawet od kary przynależnej. „Staje się światłość w duszy“ obraz Boży oczyszczony ze wszelkich zmaz jaśnieje w Bożym blasku. Jak żelazo w ogniu rozpala się i staje się jemu

podobnem, tak dusza człowieka wolna od grzechu staje się w pewnym względzie współuczestniczką Boskiej natury. (2 ś. Piotr 1. 4.) Dlatego mówił św. Paweł: „Dawniej byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu“, (Ef. 5. 8.) i św. Piotr pisze: „On (Bóg) wezwał was z ciemności ku swojej przedziwnej światłości“. (1. 2. 9.) „Gdy Duch św. wlewa swoje Bóstwo w duszę człowieka, natenczas jaśnieje niebiańską pięknością.“ Wszystko, co dusza w takim stanie wykona, ma wartość nadnaturalną i zasługuje na wieczność. Zostawszy przez łaskę uświęcającą współuczestnikami Boskiej natury, stajemy się zarazem dziećmi Bożemi. Św. Jan pisze: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy“. (3. 1.) Św. Paweł dodaje jeszcze: „Jeśliże synami, tedy i dziedzicami jesteśmy“. (Rom 8. 17.) Co odziedziczy dusza, kiedy ozdobiona łaską uświęcającą opuści ten padoł płaczu? Bóg sam chce być jej zbyt obfitą zapłatą i morze szczęśliwości o tyle będzie jej udziałem, o ile sobie tutaj na ziemi przez dobre uczynki pomnoży łaskę uświęcającą. Łączy ona nas jak najserdeczniej i jak najściślej z Chrystusem, przez nią będziemy uszlachetnieni i wyniesieni do członków Kościoła św., którego głową jest sam Chrystus. Na koniec zastanów się jeszcze nad tem, że przez łaskę uświęcającą

stajesz się świątynią Ducha św., gdyż św. Paweł pisze: „Czy nie wiecie iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który w was jest“? (1. Cor. 6. 19.) Dusza jest wtenczas cudownym przybytkiem Bożym, przepysznem mieszkaniem Ducha św., w którym on rozlewa niezliczone łaski, kieruje i rządzi podług swego Boskiego upodobania. Św. Katarzyna Seneńska rozważając miłość Bożą, mówiła do ukochanego Zbawiciela: Jak mogłeś Boże tak dużo czynić dla nas biednych grzeszników“. Wtenczas pokazał jej Pan Jezus wspaniałość i nadnaturalną piękność duszy, ozdobionej łaską uświęcającą i rzekł: „Spojrzyj córko moja, czy dla przedmiotu tak pięknego nie warto było żyć, cierpieć i umierać“? Czy my, Drogi tercyarzu mielibyśmy się wzdrygać przed jakąkolwiek ofiarą, aby zachować z pomocą życia pobożnego ten najcenniejszy dar Boży, albo odzyskać go, jeżeli mieliśmy nieszczęście go utracić? Staraj się, pracuj, czuwaj, módl się i cierp, aby ci Bóg użyczył przynajmniej łaski wytrwałości, łaski, abyś umarł w łasce uświęcającej.

(C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Członek Trzeciego Zakonu. Przed dwoma laty na łożu śmiertelnem leżała pobożna, zacna tercyarka. „Posłuchaj mężu drogi, jeszcze jedno mam życzenie, rzekła na parę minut przed śmiercią, prawda że ty o tem niezapomnisz, by na kartce pośmiertelnej do mojego imienia i nazwiska dodać jeszcze te słowa: „Siostra Trzeciego Zakonu“? „Co ci też wpada do głowy, to nie ma ani sensu żadnego ani znaczenia“, odmruknął mąż. Konająca niewiasta zrozumiała te odmowne szorstkie słowa. Z trudnością podniosła się, ujęła rękę męża i powiedziała: Mój drogi Janie, nie ze względu na mnie, ale aby światu pokazać, że tercyarz może niejedno uczynić, czego świat nie znosi i nie rozumie! Od 30 lat wracasz każdej niedzieli do domu pijany, czy ja ci choć raz jakie gorzkie wyrzuty uczyniła? Płakałam i modliłam się, abyś duszy nie zatracił. Siły i mocy czerpałam u stołu Pańskiego i od udręczonych świętych niewiast z naszego pięknego zakonu. — Tyś wiarę małżeńską łamał, mieszkańcy miasteczka litowali sie nade mną, współubolewali, i ty-

siąc razy mi radzili, bym cię porzuciła, i chciałam to uczynić. Wtem zdawało mi się, jak gdyby św. Franciszek do mnie mówił: „cierp, znoś, gdy ty jego nie dźwigniesz i nie poprawisz, on zginie marnie“ i — jam została. Zamilczam o tych grubijaństwach i biciach jakie cierpliwie znosiłam. Powiedz mężu, czy nie jest to najpiękniejszy tytuł dla mnie i dla ciebie i dla wszystkich którzy mię znają: „Siostra Trzeciego Zakonu“? — Na kartce widniał żądany tytuł, a mąż od 2 lat prowadzi życie budujące. Czyń tak, jak ta tercyarka. Tytuł ten opowiada o radosnem powstaniu z grzechów naszych dawniejszych, o naszej pokucie i naszym dobrym przykładzie o długich cierpieniach i ciężkich krzyżach.

Mamy ojca w niebie. Gdy żołnierze nasi wyruszali na wojnę, pewna matka dobra tercyarka wieczorem bardzo rzewnie płakała. Malutka dziewczynka 4 letnia widząc to, wzięła matkę za rękę i temi słowy do niej się odezwała: „nie płacz mamo, tato powróci pewnie, a jeżeli nie powróci, będziemy miały wówczas jeszcze Ojca w niebie. Tyś sama przecież mówiła, że mamy Ojca, czyż nieprawda mamo?“ Ile to razy musiała, ta dzielna tercyarka opowiadać o Bogu, o Opatrzności Jego i Jego dobroci w udzielaniu pomocy, skoro ta 4 letnia córeczka jej w chwili największego strapienia takiemi pięknemi słowami matkę pocieszyć mogła.

Obiecał, a nie dotrzymał. Pewien wieśniak wiózł wielki ciężar pod górę. Dopóki droga szła równo, woły lekko wóz ciągnęły, gdy jednak zaczęła się wznosić w górę, woły nie mogły ruszyć ani kroku jednego na-

przód. Nie pomogły ani klątwy, ani przezwiska, ani bicia. — Na szczycie tej góry znajdowała się kapliczka Matki Bożej Łaskawej Spostrzegłszy ją wieśniak pomyślał, że jeżeli mu modlitwa nic nie pomoże, napewno mu też i nie zaszkodzi. Prosił więc Matkę Bożą o pomoc, a w zamian obiecywał kupić świecę długą, jak bat jego, a taką grubą, jak dyszel wozu. — I oto woły poszły tak szybko, jak gdyby były zaprzągnięte do dziecięcego wózka, i wkrótce stanęły na szczycie. Wieśniak uradowany wstąpił do kapliczki i odmówił kilka pacierzy. Zanim jednak wyszedł, zwrócił się do obrazu Matki Bożej i powiedział: Dzięki Ci gorące o Matko Boska za pomoc. Ale — prawda? że wystarczą Ci dwie świeczki łojowe? — Czy opowiadanie to jest prawdą, nie wiemy, ale to wiemy, że wiele ludzi tak niegodziwie postępują z Bogiem, przyrzeczeń swoich uczynionych Bogu nie dotrzymują i nic sobie z tego nie robią. Ale czy to się godzi?

Oto czego pragną i o co się modlą ludzie nie mądrzy. Pewien skąpiec przechowywał majątek swój znaczny w dużym, miedzianym kociołku, który ukrywał w kaplicy domowej pod stopniem ołtarza. Kociołek ten napełniony był dukatami zaledwie do połowy. Otóż człowiek ten słuchając Mszy św. modlił się, by Wszechmocny użyczył mu życia tak długiego, aby mógł wypełnić kociołek dukatami. Bóg wysłuchał prośby jego, i dozwolił dożyć mu tej chwili. — Wkrótce po jego śmierci wdowa wyszła powtórnie za mąż, i pokazała skarb mężowi. Ten ucieszył się tak bardzo, że z całego serca błagał Boga, by mógł żyć tak długo, ażby

kociołek znowu się wypróżnił. Nie wiemy, czy opróżnianie kociołka równie długo trwało, jak napełnianie go złotem.

KRONIKA.

W Chłopach, parafii Komarno, dnia 24. czerwca 1917. P. X. Dziekan i nasz ukochany Dyrektor Wład. Frydel oblekł w szaty Trzeciego Zakonu, w obecności Braci i Sióstr następujące osoby: Ś. Teresę Elżbietę Szydełko, S. Maryę Katarzynę Tomaś, S. Magdalenę Salomeę Miziniak, S. Julię Teresę Łoza, S. Teklę Jadwigę Krzesaj, S. Magdalenę Elżbietę Mazij, S Katarzynę Jadwigę Cygan, S. Anielę Klarę Miziniak, S. Elżbietę Teresę Dżugaj, S. Anielę Cecylię Prokop, S Katarzynę Maryę Kiszczyszyn, S. Maryę Teresę Pienio, S. Zófię Salomeę Kornecką, S. Karolinę Anielę Pater, S. Franciszkę Teresę Harhala, S. Józefę Teresę Piskorz, S. Zofię Elżbietę Faluta, S. Magdalenę Małgorzatę Szydełko, S. Józefę Salomeę Kikut.

W Siedleckiej parafii jest tercyarzy około 40. w nowicyacie 4. Mężczyzn bardzo mało, wielu bowiem pod broń poszło. Smutno, że brak młodych kandydatów Na zebrania starają się wszyscy uczęszczać. Z niewiast wiele jest takich, które mało przynoszą zakonowi pożytku, gdyż nie rozumieją pobożności na miłości bliźniego opartej. Co można staramy się naprawić za pomocą czytania pięknych broszur Polecamy się modlitwom Braci i Sióstr wszystkich.

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Tarnów. Pewien żołnierz z frontu serbskiego a nasz brat tercyarz składa Bogu i św. Antoniemu publiczne podziękowanie w ten sposób:

25. maja b. r. z wyższego rozkazu posunął się na wskazane mu miejsce widzialne dla nieprzyjaciela, ale wewnętzny głos nawoływał go ciągle, aby się co rychlej z tego miejsca usunął. Poleciwszy się opiece Bożej wezwał na pomoc Matkę Najświętszą, Św. Józefa, Św. Franciszka i Św. Antoniego i już zamierzał dopełnić rozkazu — pozostać na miejscu... Ale dziwna rzecz — jak pisze — w żaden sposób nie mogłem się w tem miejscu spokojnie ostać, — więc na klęczkach schylony do ziemi spieszno się oddaliłem. W pobliżu pozostawał jeden z moich kolegów. Zaledwie kilkanaście upłynęło sekund, a w to samo miejsce, gdzie byłem — pisze dalej — uderzył szrapnel, a ziemia wyrzucona obsypała w oddali będącego kolegę, a mnie zupełnie nic nie uszkodziło. Cudowna to łaska Boża, za jaką pragnę i proszę publicznie w „Dzwonku Trzeciego Zakonu“ podziękować. To też złożywszy do skarbony Św. Antoniego w Tarnowie na chleb dla ubogich przesłane przez tegoż 2. K. — wyrażam w myśl życzenia jego Bogu przez Św. Antoniego serdeczne podziękowanie, — polecając go i nadal opiece Św. Cudotwórcy.

Br. Marya Franciszek
Trzec. Zakonu Ś. O. Fr.

Maciejowice. Katarzyna Przyckowa z Przewozu, cierpiała na chorobę płucną, co dwa tygodnie i czę-

ściej miewała krwotoki. Lekarze zawyrokowali, że dnie i godziny jej policzone, gdyż ma suchoty rozgałęzione, płuca już prawie zanikły. Kilka razy dysponowali ją na śmierć. To samo jej córka Maryanna zdeklarowana przez doktorów suchotnica i na śmierć już skazana. Obydwie one odprawiły nowennę do św. Antoniego, Św. Gerarda, i o dziwo, zaraz po odprawieniu obydwie przyszły do zdrowia. Co więcej ku zdziwieniu wszystkich obie ciężko w polu pracują, dawniej, przed 2. laty mowy o tem nie było. Otóż one składają dzięki publicznie Św. Antoniemu i proszą o umieszczenie w „Dzwonku".

X. Konstanty Zontag.

Wierzawice. Ja Agnieszka Gałda tercyarka przed rokiem, w sam wielki czwartek zachorowałam bardzo ciężko na róże w nodze. Pootwierały mi się rany i przez dwa miesiące blizko wciąż mi się z nich lało, jakby się krew w wodę obróciła, tak, że nie było już nadziei wyzdrowienia. Oddałam się zaraz całem sercem w opiekę Św. Antoniego prosząc z wiarą i ufnością o cudowne wyzdrowienie. Odprawiłam nowennę do Serca P. Jezusa, do Matki Boskiej i do Św. Antoniego, i bref przykładałam na nogę, obiecując, że skoro tylko przyjdę do zdrowia, ogłoszę to w „Dzwonku". Powoli dzięki Bogu coraz lepiej mi się robiło, a teraz jestem już zupełnie zdrową. Za co składam najgorętsze dzięki za tak wielkie dobrodziejstwo, jakoteż za znalezienie pieniędzy i książeczki zgubionych w klasztorze w Zielone Swiątki, Najsł. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej i św. Antoniemu.

Agnieszka Gałda tercyarka.

Na chleb Św. Antoniego złożyli: Katarzyna Stanisz 1. kor., Maryanna Stryczek 4. kor., Katarzyna Górka 2. kor., Maryanna Stanisz 1. kor., Stanisław Leśniak 1. kor., Józef Golonka 1 kor., Wojciech Król 4. kor. poleca chorą córkę Maryę, Katarzyna Król 6 kor. na podziękowanie za pomoc i opiekę nad mężem na wojnie Władysławem i z prośbą o szczęśliwy powrót, Franciszek i Antoni Majda 4. kor. o opiekę nad synem Wojciechem i zięciem Władysławem, Małgorzata Pszczółka 2. kor. o zdrowie, błogosławieństwo i szczęśliwy powrót, Rozalia Florkówna 1. kor. 40.

Za wszystkich, którzy złożyli datki na „Chleb“ odprawia się w każdy wtorek, w kościele naszym na Stradomiu Msza św. śpiewana przy ołtarzu św. Antoniego.

NEKROLOGIA.

Pobożnym modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu polecamy dusze zmarłych:

Mogilany. S. Regina Franciszka Jurek, S. Maryanna Barbara Sponder, S. Anna Maryanna Ożóg, S. Regina Antonina Godzik, S. Regina Franciszka Sala, Br. Franciszek Szymon Budek, S. Wiktorya Barbara Wrona, S. Małgorzata Marya Kołodziejczyk.

Żywiec. S. Regina Mikociak, S. Franciszka Wolna, S. Aniela Tomczyk, S. Wiktorya Szklarska, Br. Szymon Fijak, S. Helena Wanstała.

Kraków. S. Zofia Wiktorya Farbowska.

Ojcze nasz — Zdrowaś Maryo — Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Odp. redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.
Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC WRZESIEŃ.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o ..... (tu wymień intencyę na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, **Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu** etc.

1. **S.** *S. Idziego, bł. Izabeli Francuskiej, siostry św. Ludwika, dziew. II Zak. 1270.* O gorącą miłość ku P. Bogu. *Odpust zupełny.*
2. **N**. *Pocieszenia N. M. P.* O zdrowie dla O. Ś. Benedykta XV.
3. **P.** *S. Eufemii i Bronisławy, bł. Jana z Peruzy i bł. Piotra ze Sassoferato męcz. 1231.* O skupienie duszy.
4. **W**. *S. Rozalii P., św. Róży z Viterbo dziew. III Zak. 1258.* O opiękę P. Jezusa nad Zak S. Franciszka. *Odpust zupełny.*
5. **S.** *S. Urbana Pap., bł. Gentilisa z Matelica męcz. I Zak. 1340.* O nawrócenie niedowiarków
6. **C.** *S. Zacharyasza.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P**. *Wig. S. Reginy, bł. Wincentego z Aquilia laika I Żak. 1504.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S.** **Narodzenie N. M Panny,** *bł. Antoniego, Domika, Jana i tow. męcz. z I i III Zak. 1o28.* O miłość i nabożeństwo do N. P. M
9. **N.** *Imienia N. M. P., bł. Serafiny Sforza wdowy II Zak. 1478.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Mikołaja z Tolentynu, bł. Ryszarda, bł. Pio-*

tra i tow. męcz. z I i III Zak. 1622. O spokój duszom zmarłych.
11. **W**. *S. Prota i Jacka, bł. Bernard z Offidy I Zak. 1694.* O światło w wątpliwościach.
12. **S**. *S. Waleryana męcz., bł. Apolinarego z 40 tow. męcz. Japońs. 1630.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **C**. *S. Aurelego B.* O zdrowie
14. **P**. *Podwyższenie św. krzyża.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
15. **S**. *S. Nikodema i Emila.* O ducha pokory św.
16. **N**. *S. Ludmiły.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P**. *5 Blizn S. O. N. Franciszka.* Absolucya generalna. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia
8. **W**. *S. Józefa z Kupertynu kapł. I Zak. 1664.* O zwycięstwo w pokusach. *Odpust zupełny.*
19. **S**. **Such** *S. Januarego.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C**. *S. Eustachego męcz.* O dar łez i pokuty.
21. **P**. **Such.** *S. Mateusza.* O spokój duszy.
22. **S**. **Such** *S. Maurycego.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **N**. *S. Władysława. Znalezienie zwłok św. Klary Assyżskiej 1850.* O wytrwałość we wierze.
24. **P**. *S. Gerarda.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich. *Odpust zupełn* .
25. **W**. *S. Kleofasa, S. Pacyfika od św. Seweryna I Zak. 1721* O pojednanie i zgodę zwaśnionych
26. **S**. *S. Józefata B. M., bł. Łucyi z Katalagirone dziew. III Zak 1400.* O dobrą spowiedź.
27. **C**. *Przeniesienie św. Stanisława, bł. Gotier z Bruges B. I Zak. 1307.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św. *Odpust zupełny*
28. **P**. *S. Wacława M., bł. Bernardyna z Feltry I Zak. 1494.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S**. *S. Michała Archanioła.* O oddalenie od nas chorób wszelkich. *Odpust zupełny.*
30. **N**. *S. Hieronima.* O śmierć szczęśliwą.